Nr. 12. Lwów, 17. Stycznia 1877 — Środa. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów ni frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie	3 „ 30 „
półrocznie	6 „ 60 „
rocznie	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr. — ct
półrocznie	8 „ — „
ćwierćrocznie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi ćwierćrocznie 4 złr.

Kwestja bankowa w Galicji.

Jak donosiliśmy, przygotowuje się we Lwowie zgromadzenie przedstawicieli zakładów pieniężnych jakoteż prywatnych finansistów, w celu naradzenia się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy z powodu dziwnego ograniczenia przez zarząd centralny banku narodowego we Wiedniu eskontu w galicyjskich filjach.

Nie przesądzając wcale o uchwałach tego zebrania, pozwolimy sobie nadmienić tylko, że delegacja nasza powinna natychmiast po zebraniu się rady państwa uczynić tę kwestję przedmiotem interpelacji do rządu. Za te bowiem przywileje banku narodowego, które tak drogo kosztują podatkujących, słuszną może mieć kraj nasz, zarówno jak każda inna prowincja państwa austrjackiego, pretensję, ażeby tenże bank tyle krajowi naszemu dostarczał pieniędzy papierowych, ile nasz obrót faktycznie wymaga. Gdy zaś przyjdzie pod rozprawy rajchsratu nowy statut banku narodowego, potrzeba, aby reprezentacja naszego kraju domagała się nietylko pomnożenia jego organów w Galicji, przez założenie nowych filij w Stanisławowie i w Tarnowie, lecz zastrzedz się należy także zasadniczo przeciwko podobnie raptownemu i trudnemu do wytłumaczenia ograniczaniu napłat weksli na galicyjskich placach, jakiego obecnie dyrekcja tegoż banku dopuściła się.

Podobna szykana wygląda po prostu na rozmyślny zamach na nasz handel i przemysł; jest to psikus, niegodny instytutu tak doniosłego znaczenia dla gospodarstwa narodowego, jakie ma dla ludności Austrji bank narodowy na mocy swoich przywilejów.

Poniżej, w rubryce ekonomicznej zamieszczamy artykuł p. Bolesława Chotomskiego, także dotyczący kwestji bankowej. P. Ch. projektuje w tem piśmie ni mniej ni więcej, jak tylko, ażebyśmy na wzór Węgrów starali się wyemancypować z pod wyłącznej zawisłości od wiedeńskiego banku narodowego, i ażebyśmy przy pomocy zagranicznych kapitałów, np. francuskich lub angielskich, założyli dla naszych potrzeb osobną instytucję pieniężną, otoczoną gwarancją kraju, któraby zaspakajać była w stanie w płynnej gotówce potrzeby naszych obrotów bieżących za umiarkowany procent.

Czy przyszłoby to tak łatwo ściągnąć do nas z zagranicy 30—40 miljonów, jak p. Chotomski pisze, nie śmiemy wierzyć. Po smutnych doświadczeniach jakie poczynili zachodni kapitaliści w Turcji, Rumunji, a po części nawet i w Austrji samej (opodatkowanie obligacyj państwowych, niewypłacalność gwarantowanych przez państwo kuponów kolejowych), nie można się spodziewać, ażeby oni tak bardzo kwapili się ze swojemi pieniędzmi do zasilenia Galicji, która dotychczas figurowała na targach pieniężnych tylko z głodowemi pożyczkami. Teraźniejsze niepewne czasy polityczne tem bardziej spotęgować musiałyby ostrożność obcych kapitalistów do wejścia w interes większy z naszym krajem.

Lecz w gruncie rzeczy ten pomysł hr. Chotomskiego ażeby starać się ściągnąć do nas kapitały z największych targowisk pieniężnych, z pominięciem skrachowanego Wiednia, wcale nie jest złym. Wszak to rachunek bardzo prosty: jeżeli w Austrji najtańsza stopa procentowa wynosi 8—9%, to jużcić że się opłaci spróbować dostać pieniędzy tam, gdzie $3^1/_2$—4% stanowi zwyczajną cenę kapitału. Przy tak znacznej różnicy stopy procentowej moglibyśmy nawet bardzo hojnie zapłacić „faktorne“ za dostarczenie tak taniej gotówki.

Luźnie rzucony pomysł hr. Chotomskiego zasługuje przeto, ażeby na serjo zastanowić się nad zdrową i nader racjonalną ideą zasadniczą, która stanowi rdzeń jego.

Czerwony upiór w parlamencie niemieckim.

Konfiguracja stronnictw w parlamencie niemieckim doznała dnia 10 b. m. zasadniczej zmiany, na którą zresztą opinja publiczna w Niemczech była przygotowaną. Sądzono wszakże, że wobec serwilizmu narodowców i wobec bezskutecznej, bo spóźnionej opozycji partji postępowej, z urny wyborczej wyjdą zwycięzko centrum i demokracja. Tymczasem wynik wyborów, o ile takowe są już dokonane, wprawił Niemcy w zdumienie i zatrwożył Bismarka. Zwycięztwo socjalistów w tylu wielkich miastach, znakomite mniejszości, które w tylu okręgach uzyskali, i szanse, które im jeszcze w 65 nierozstrzygniętych wyborach pozostały, są groźnym probierzem polityczno-społecznych stosunków niemieckich. Inteligencja takich miast, jak Berlin, Wrocław, Magdeburg, Norymberga, Frankfurt i t. d., głosowała w myśl ideałów socjalistycznych, a stronnictwo, które między swoimi matadorami, z wyjątkiem Bebla, nie ma właściwie żadnej politycznej głowy, wystąpiło podczas wyborów jako potężna, dobrze zorganizowana i dobrze prowadzona armja, która tembardziej zdolna imponować Europie, ile że w ostatnich latach kanclerz usiłował ją rozbić za pomocą policji i kryminału. Nie powinno nas przeto zadziwiać, że na pierwszą wiadomość o powodzeniu socjalistów, na giełdzie berlińskiej zapanowała panika powszechna — i że swadę, z jaką upiór czerwony zasiądzie w białej sali nad Spreą, uważają w urzędzie kanclerskim jako symptom wcale zatrważający.

Gdzie należy szukać powodów tego powodzenia? — Bezwątpienia w grzechach militaryzmu pruskiego. Socjalizm niemiecki urósł w potęgę wskutek nędzy, jaka owładnęła państwem mimo zdobyczy miljardów. Wskutek szwindlu, za którego pomocą wyzyskano stan średni i stworzono zawzięty i oświecony proletarjat. Wskutek kulturkampfu, który zburzył wiarę w dawny autorytet i na ruinach świątyń chrześcijańskich założył autorytet bagnetu. Socjalizm niemiecki urósł w potęgę dzięki Bismarkowi, który w czasach konfliktów ustawodawczych powoływał go na sprzymierzeńca przeciw burżoazji i straszne dał mu naukę, że siła idzie przed prawem. Socjalizm niemiecki zawdzięcza swe powodzenie obaleniu tylu tronów w Niemczech, aneksji tylu krajów, polityce handlowej, ignorującej przemysł ojczysty, militaryzmowi i gründerstwu, które pożarło dobrobyt i uniemożliwiło poczciwą pracę.

Socjaliści niemieccy będą w niejednej bitwie gorącej mieć decyzję w swym ręku. Z trybuny parlamentu będą między masy rzucać swe hasła, których za pomocą prasy nie zdołają rozpowszechnić. A stanowią oni jedyne stronnictwo niemieckie, którego sztab główny znajduje się po za obrębem parlamentu. To też w niektórych sferach niemieckich proponują już zatrwożone umysły zmianę ustawy wyborczej i ograniczenie prawa głosowania.

W każdym zaś razie są socjaliści upiorem, który spać nie daje żelaznemu księciu. Przed laty straszył on nimi postępowców, ale już podczas tryumfów sedańskich widział groźne chmury na ich czołach. Dziś, mimo kneblów, prześladowań policyjnych, zdołali w zwartym szeregu wystąpić do walki, a punkt ciężkości polityki Bismarka leży odtąd wewnątrz państwa.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 14 stycznia.

(z) Dzielę się z wami wiadomością zaczerpniętą z wiarygodnego źródła, że sejm galicyjski zwołany zostanie w marcu b. r. Do tego czasu ma być zamianowany nowy marszałek dla Galicji. Prawdopodobnie wybór padnie na hr. Ludwika Wodzickiego, ale pewności nie ma jeszcze żadnej i żadnej w tym względzie oficjalnej propozycji nie uczyniono dotąd hr. Wodzickiemu. Hr. Wodzicki miał wprawdzie w tych dniach posłuchanie u ministra Lassera, lecz na tem posłuchaniu nawet mowy nie było o marszałkowstwie — wiem o tem pozytywnie. Bawił tu także przez kilka dni, w sprawach krajowych, p. Oktaw Pietruski, przewodniczący wydziału krajowego i miał rozmowę z p. Lasserem, w której pan minister raczył łaskawie przyrzec kilka drobnych koncesji Galicji, między innemi założenie szkoły weterynarji tudzież utworzenie nowej katedry wykładów pedagogicznych na uniwersytecie lwowskim. Katedra ta ma być pewnego rodzaju rekompensatą za fakultet medyczny, na który nie ma obecnie żadnej nadziei. Sam cesarz nawet, który z razu interesował się tą sprawą i polecił ministrowi oświaty rozpatrzyć takową, niedawno na radzie ministrów cofnął swe polecenie, jakoby z powodu, że fundusze państwa nie pozwalają na taki wydatek.

Nieroztropne i potępienia godne demonstracje prazkie na cześć Czerniajewa, wywołały w tutejszych kołach wiernokonstytucyjnych jak najżywsze zadowolenie. Czechożercy zacierają ręce z radości, w przekonaniu, że ten niepolityczny krok Czechów gorzej skompromituje ich w oczach korony, niżeli dotychczasowe podszczuwania, i że pod pewnym względem potwierdzi i usprawiedliwi wszystkie podejrzenia i oszczerstwa, kolportowane pilnie w sferach decydujących. Dzienniki wiedeńskie z lubością opisują wszystkie najdrobniejsze szczegóły tej opłakanej „hecy,“ w której nawet poważni przewodnicy obu stronnictw czeskich niezaszczytny wzięli udział, i wyśrubowują rzecz ile możności. Trudno doprawdy orzec po której stronie więcej zaślepienia złej wiary i zapomnienia o własnej godności...

Przegląd polityczny.

Lwów 16. stycznia.

W urzędowej drodze stwierdzają się dziś wiadomości, że na poniedziałkowem posiedzeniu konferencji, pełnomocnicy raz jeszcze robili przedstawienia Porcie, na podstawie mocno zmodyfikowanego dawniejszego programu, podanego w streszczeniu przez wczorajsze telegramy, z tem nadmienieniem iż do czwartku oczekiwać będą na przyjęcie takowego; w razie zaś gdyby Porta i obecnie propozycje odrzuciła, lub też wcale odpowiedzi nie dała, — w piątek opuszczą widownię dotychczasowej swej niezbyt świetnej działalności. Powszechne panuje przekonanie, że rząd ottomański i teraz udzieli odpowiedź odmowną, jeżeli uzna, że w ogóle odpowiadać warto.

Pomimo takiego stanu rzeczy optymiści utrzymują, że nie przyjdzie jeszcze do kroków wojennych; wątłą zaś tą nadzieję opierają na następujących premisach. Ostateczna deklaracja reprezentantów mocarstw — tak rozumują — jest natury mniej więcej teoretycznej, udzielono jej Porcie tylko do rozważenia, w żadnym zaś razie nie jest somacją, a tem mniej ultimatum; jest to tylko sposób przyzwoitego wyniesienia się z pokoju, w którym dłużej pozostawać niepodobna. Reprezentanci chcą tylko zawiadomić rząd turecki o tem, co im się wydaje właściwem; nie żądają jednak by tureccy mężowie stanu koniecznie zdanie to podzielali. O jakichkolwiek przymusowych środkach względem Turcji, ani o jakimkolwiek porozumieniu pod tym względem między mocarstwami nie ma bynajmniej mowy. Pozostaje zatem — mówią optymiści dalej — tylko izolowana akcja z Rosją. Ale państwo to dobrze się pierwej namyśli nim zerwie przyjazne stosunki, z taką trudnością z Anglją podtrzymywane i rzuci się w przedsięwzięcie, którego ostateczny rezultat jest co najmniej wątpliwym. Rosja, owszem, starać się będzie utrzymywać zgodę z całą Europą, wyczekując pomyślniejszej chwili, aniżeli obecna.

Łatwo pojąć, że nie wszyscy podzielają tak różowe zapatrywania. Z Pesztu piszą w tej samej materji, że przypuszczenie, iż po rozwiązaniu konferencyj wszystko pójdzie gładko i Rosja zrzeknie sią dalszego interwenjowania, nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Być może, iż Rosja nie przystąpi bezzwłocznie do akcji stanowczej, być może, iż w Petersburgu czas jakiś będą jeszcze zwlekać, ale też równie jest możebnem, że do Kiszeniewa lada chwila nadejdzie rozkaz wystąpienia i przeprawienia się przez Prut. W głównej kwaterze rosyjskiej są do tego przygotowani. „Co do rządu austrjackiego, dodaje taż sama korespondencja, to krok podobny wcale nie bedzie dla niego niespodzianką, wszystko

---

Rabin Sadogórski.

I.

Wjeżdżając do Sadogóry drogą od Czerniowiec, spotyka się podróżny na wstępie z szeregiem istnych lepianek na pół zapadłych w ziemię, mało gdzie pobielonych, a wszędzie świadczących o ubóstwie mieszkańców. Tę część miasta zamieszkuje niemal wyłącznie ludność chrześcjańska. Po niej zjawiają się już powoli schludniejsze domki, a dalej roztacza się grupa pięknych willi z wysokiemi oknami o zielonych okiennicach, z rozpiętemi markizami. Wille te rozsypują się wśród ogródków, około wspaniałego gmachu, który przedewszystkiem uderza w oczy. Jestto zameczek w stylu maurytańskim, ujęty w baszty ośmiokątne, utrzymany starannie, a jak odrazu rozeznać łatwo, nie zbyt dawno zbudowany. Duży park ściele się gęstą zielenią po za tą budowlą. Obok parku zaczyna się labirynt ulic, uliczek, zaułków różnego kształtu, co wszystko razem tworzy żydowską część miasta.

Zatrzymałem się przed pałacem. Brama osadzona w szeregu białych sztachet, wiedzie na dziedziniec tego pięknego gmachu, Przejezdny z ciekawością spogląda na wspaniałą budowę i zapytuje, czyją ten pałac jest własnością. Z niemałem zdziwieniem słucha wiadomości, że to rezydencja rabina sadogórskiego.

Na dziedzińcu znajdowało się kilkuset żydów, a wbrew zwyczajowi swemu, zachowywali się bardzo spokojnie i skromnie. Jedni przechadzali się, cichą wiodąc rozmowę, drudzy stali w grupach z oczyma na pałac zwróconemi, inni zalegli wschody pałacu. Gdym wszedł pomiędzy nich, żaden nie spojrzał nawet na mnie, tak byli zatopieni w myślach. Nie namyślając się długo, postąpiłem do pierwszych drzwi, jakie mi w oczy wpadły i chwyciłem za klamkę, ale w tejże chwili podniósł się nagle z ławki barczysty żyd w pończochach białych i trzewikach, w futrzanej, szabasowej czapce na głowie i zlekka mi się kłaniając, zapytał żydowskim żargonem:

— Czego pan chce?

Zapytaniu temu towarzyszyło spojrzenie ciekawe, przenikające, właściwe pospólstwu żydowskiemu. Wiedząc, że niesłychanie trudno dostać się do rabina, postanowiłem szorstką natrętnością i stanowczem zuchwalstwem torować sobie do niego drogę; dlatego też dość opryskliwie odpowiedziałem pytającemu:

— Idę do rabina; czy tędy wejdzie?

Cofnął się przestraszony, spojrzał na mnie jeszcze podejrzliwiej, i odpowiedział z największą dewocją:

— Nu, to nie tu — to tam! — i zaprowadził mnie przez małą furtkę w skrzydle pałacu, do brudnej, okopconej, ciasnej izdebki. Zabójczy odór uderzył mnie na wstępie i nie mogłem pojąć, jak mogła się podobna spelunka znajdować w tak pięknym pałacu. Ordynarny stół, jakie zwykle w karczmach się znajdują, stał pod oknem, które jakby z umysłu zalepione było brudem, pyłem, pajęczynami, upstrzone od much i pająków. Na stole znajdowała się flaszka z wódką, również zabrudzona smugami, jakie zostawiają po sobie brudne, zapocone palce; około flaszki pełno okruszyn chleba. Dwaj żydzi chciwie je zgartują, i jakby najlepsze przysmaki, chciwie połykają. Gdym wszedł, przerwali sobie biesiadę i podbiegli ku mnie, za mną zaś wcisnęło się do izby kilkunastu innych, tak, że byłem w całem tego słowa znaczeniu przyparty do ściany. Tu jeszcze raz zapytał się mój przewodnik, ale już śmiało i odważnie:

— Czego pan chce?

— Już powiedziałem, że chcę widzieć rabina.

— Dus geit nyszt.

— A to czemu?

— Wun spi.

— To zaczekam, pokąd się nie zbudzi.

— Potem się modli.

— Będzie mógł się pomodlić, gdy odejdę.

— Dus geit nyszt.

— Ale tak być musi. Zresztą nie mam czasu do gadania, prowadźcie mnie zaraz do rabina — zawołałem niecierpliwie.

— Nu, a co pan jest?

— Macie mój bilet, dajcie go rabinowi i powiedźcie, że koniecznie widzieć się z nim muszę.

Trzech żydów podeszło ku oknu i usiłowali bilet mój odczytać; po kilku minutach udało im się rozpoznać dwie pierwsze litery mego nazwiska.

— Po co bruczecie bilet w ręku, skoro nie umiecie czytać; oddajcie go prędko rabinowi.

— Wun także nie umie po niemiecku czytać.

— To oddajcie bilet i powiedźcie rabinowi moje nazwisko.

To rzekłszy wyrwałem im z rąk zagadkowe dla nich pismo i wymieniłem kim jestem. Popatrzyli na siebie pytająco, nie wiedząc co robić i jakby się namyślali i radzili wzajemnie, kiwali głowami i ścigali się wzrokiem.

— Ej, tego już za wiele. Nie potom tu przyjechał, żeby czas tracić z wami. Skoro nikt mnie nie chce zaanonsować, pójdę wprost do rabina.

— Chaswe szolem! (Broń Boże!) — krzyknęli chórem wszyscy i rozpletli ramiona, zasłaniając niemi drzwi z owej izby do innego apartamentu wiodące.

— Za godzinę pójdzie pan do rabina.

— Za godzinę? To za długo czekać. Zaraz iść muszę.

Powiedziawszy to odepchnąłem dwóch najbliżej koło mnie stojących żydów i szedłem przebojem.

— Nu, proszę pana, za pół godziny.

— To także za długo.

— Nu, to za ćwierć godziny; ech byt, nu, to nie wiele.

Popatrzyłem na zegarek. Było kwadrans na czwartą.

— O w pół do czwartej będę u rabina.

— Szojn, szojn git — odezwała się chórem moja kohorta i rozbiegła się z izby; pozostał jeno mój przewodnik ze mną.

— Dus is a sztib fin de meszersim — (to jest izba czeladna) rzekł mój przewodnik widząc, że nos sobie chustką zatykam.

— Może pan pójdzie do ogrodu? — zapytał mnie po chwili.

— A, i owszem.

Znaleźliśmy się znowu w dziedzińcu pałacowym; teraz nie kilkaset, ale tłum niezliczony żydów zapełniał dziedziniec od końca do końca. Zdaje mi się, że było tam najmniej dwa tysiące ludzi. Ciśnięto się do mnie z natarczywą ciekawością, z jaką dzicy w środkowej Afryce cisnąć się zwykli, gdy zobaczą Europejczyka pośród siebie. Przewodnik mój szedł przedemną i chcąc mi utorować drogę, wołał bezustannie:

— Aweg zirik!

Z trudem wielkim i mozołem zdołaliśmy się przedrzeć przez te gęste tłumy do ogrodu. Ogród przepyszny. Wspaniałe grabowe szpalery, klomby, altany, kioski, fontanny, cieniste kępy drzew — sadzawki z rozrzuconemi mostami — słowem bogactwo wielkie i rozmaitość, chociaż brak jednolitego, a wyraźnego stylu. Był to ogród włosko-francusko-angielski.

Istotnie zdziwiony byłem tym pięknym, a wcale niespodziewanym widokiem.

— Może pan teraz oglądnie świątynię?

Wyszliśmy z ogrodu i znowu z takim samym trudem musieliśmy się przeciskać przez tłumy na dziedzińcu zgromadzone.

Pięknie rzeźbione i gustownie bronzowane drzwi prowadzą do kaplicy rabina. Jest to sala wysoka, obszerna, przyjemnie oświetlona. Ściany wyłożone na wysokość dwóch metrów obiciem z drzewa orzechowego, rzeźbionego w fantastyczne arabeski, wieńce rococo i inne płaskorzeźby. Drzwi i okna w ten sam sposób i z tego samego materjału rzeźbione. Roboty te snycerskie, są prawdziwem arcydziełem nie rzemieślnika ale artysty. Posadzka pokryta cała ogromnym perskim dywanem. Kilkanaście foteli wybitych pąsowym aksamitem, lakierowanych na biało, służy za umeblowanie sali, do czego dodać należy elegancki stół bronzowy z płytą marmurową pult z drzewa oliwnego, a na nim pysznie oprawioną sidus (książkę do modlenia). Na prost głównego wejścia znajduje się arka przymierza, błyszcząca połyskiem drogich kamieni.

Zasłona arki jest bajecznej wartości. Tło z czerwonego aksamitu; złotemi nićmi haftowane przykazania. Około siedmioramiennego świecznika rozpina się zasłona w dobrze ułożoną draperję, trzymaną przez dwa lwy, spiętą u góry koroną królewską. Zasłona ta ujętą jest jakby w ramy, w haft złoty przedstawiający liście winogradu. Pomiędzy liśćmi, występują kiście winogron, ułożone z pereł i brylantów. W koronie znajduje się szafir wielkości pół palca, i takiż sam po nad tablicami dziesięciu przykazań. Po niżej — w punkcie gdzie pismo tablic wiąże się z sobą, osadzony jest szmaragd dwa razy większy od owych szafirów. Pismo dziesięciu przykazań wysadzane jest gęsto małemi brylantami, toż samo opaska w koronie, obok czego mnóstwo między brylanty wplecionych szafirów, szmaragdów i rubinów. Czapka korony bogato wysadzona perłami z przepychem prawdziwie wschodnim. Perły te ogromne rozsypują się pomiędzy niezliczoną ilością przeróżnych drogich kamieni, połyskujących ogniem barw tęczowych. Głowy, grzywy i ogony lwów, również drogiemi wysadzone kamieniami. W środku zasłony znajduje się z brylantów i drogich kamieni wyhaftowany dwugłowy orzeł austrjacki. Jest w nim upięty szafir

bowiem należycie rozważono i przygotowano na wypadek ewentualnego wystąpienia wojsk rosyjskich.“

Sądzimy, że nie od rzeczy będzie, w chwili, gdy nastąpiła przerwa w rokowaniach dyplomatycznych w Konstantynopolu, a do kroków wojennych jeszcze nie przyszło, przytoczyć w streszczeniu zapatrywanie się Porty na przebieg sprawy wschodniej, wyjęte z przemówienia na konferencji tureckiego ministra spraw zagranicznych Sawfeta baszy. Dyplomata ten wspomniał naprzód o początku powstania, o podbudzaniu do niego z zagranicy, o nieprzychylnem przyjęciu, jakie zaraz na wstępie spotkało komisję turecką. W owym czasie Porta łatwo mogła stłumić wszelki ruch siłą; lecz zdecydowała się do użycia środków łagodnych i została wynagrodzoną za to, ponieważ nici powstania nawiązane były poza obrębem kraju, jeszcze większem rozszerzeniem takowego. Dwa pograniczne księstwa zapewniały o sumiennej swej neutralności, jednocześnie podsycając pożar. Wkrótce Bułgarowiepod mówieni zostali do buntu z zagranicy. Porta od czasu zawarcia traktatu paryskiego szczególnie zwracała uwagę na przeprowadzenie reform w Bułgarji; szczególnie była przychylną mieszkańcom tej prowincji, którzy jednak przez zagranicznych agitatorów dali się podmówić do buntu. Serbja i Czarnogóra zapewniały o swej neutralności, utrzymując, że nie mają żadnych powodów do uskarżania się, — następnie za broń pochwyciły. — Teraz państwa europejskie wystąpiły ze swem pośrednictwem. Porta według możności starała się uwzględnić ich przedstawienia. Nieprzyjaciół swoich raz i drugi pobiła na głowę, ale ci otrzymali nową pomoc z zagranicy. Podczas tych walk, Porta z własnej inicjatywy rozpoczęła ważne dzieło reform wewnętrznych, wypracowała rozległą konstytucję, którą teraz poczytywać należy za fakt dokonany. W dalszym ciągu Savfet basza przytoczył główne podstawy pomienionej konstytucji, a mianowicie konieczność równouprawnienia wszystkich mieszkańców państwa, i zakończył wyrażeniem nadziei, że Porta zachowaniem się swem i nadal zachowa sobie życzliwość mocarstw, zważywszy, że okazała stanowczość i jednocześnie lojalną dążność do przeprowadzenia reform.

Serbski dyplomata Marynowicz powracając z Petersburga do Belgradu, przejeżdżał w tych dniach przez Peszt, i przy tej sposobności widział się z hr. Andrassym. Dziennik „Budapester Corr.“ oznajmia, że może podać następujące szczegóły rozmowy, jaka się odbyła między tymi dwoma mężami stanu. Marynowicz oświadczył, że był w Petersburgu nie w żadnej misji specjalnej, lecz na żądanie księcia Milana, i ażeby według możności być pożytecznym swemu krajowi, po znanem przemówieniu cara w Moskwie udał się do Rosji, ażeby dwór poinformować i zjednać koła decydujące. W Petersburgu, on, który nigdy nie był za wojną i zawsze ganił politykę skrajną, przyjęty został nadspodziewanie uprzejmie, jednocześnie wszakże i rychło doszedł do przekonania, że Rosja tak mocno zajęta jest własnemi sprawami, że na stanowcze jej poparcie Serbja liczyć nie może. Rosja nieprzerwanie przygotowuje się do wojny i czyni nadzwyczajne wysilenia, przed kilku tygodniami bowiem wojnę poczytywano za nieuniknioną; bardzo potężne, chociaż nieliczne stronnictwo dworskie, przez kobiety popierane energicznie, agitowało za wojną, opierając się w tem jakoby na wymaganiach opinji publicznej. Jednak wraz z postępem uzbrojeń i rozpoczęciem konferencji, wojennna gorączka z dniem każdym słabła, wpływ stronnictwa wojennego zmniejszał się, i car, osobiście usposobiony pokojowo, radby był, gdyby można było uniknąć wojny. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by można było pokój poczytywać za zapewniony, bo Rosja jest uzbrojona i sam car zaangażowany. To przynajmniej nie ulega wątpliwości, że w Petersburgu nie żywią żadnych planów anneksyjnych, i jeżeli Turcja ustąpi choć częściowo, to można spodziewać się pokoju. W przeciwnym razie wojna między Rosją a Turcją jest nieunikniona. Natenczas Serbja nie będzie do akcji wciągniętą, ponieważ jest ostatecznie osłabiona. Rosja na to poparcie nie może więcej liczyć i przeniesienie placu boju do tego kraju, spowodowałoby tylko rozprzężenie sił, bez żadnej korzyści. W Serbji robią się teraz przygotowania do trwałego pokoju. Zadowolonoby się tam zupełnie utrzymaniem status quo i nie bardzo napieranoby się Małego Zwornika. Czerniajew już do Serbji nie powróci, tak samo, jak i jenerał Nikitin, ponieważ wszyscy rosyjscy ochotnicy powracają do domów. Sprawa z monitorem „Maros“ w Petersburgu niemile wywarła wrażenie. Gdy Ristics podał się do dymisji, książę Milan zawezwał jego (Marynowicza) do utworzenia gabinetu. Odpowiedział na to: że znajdując się obecnie w Petersburgu nie jest w stanie utworzenia ministerstwa; gdyby zaś okoliczności wymagały tego bezwarunkowo, przyspieszy swój powrót do Belgradu. Tymczasem dawne ministerstwo pozostało u steru, co wyszło na lepsze, ponieważ ministerstwo Marynowicz niewłaściwem byłoby przed zawarciem pokoju, zważywszy na belgradzkie stosunki. O stałej reprezentacji Serbji w Petersburgu nie było mowy. Teraz udaje się do Belgradu. Jeżeli kraj uzna to za potrzebne, w takim razie on, chociaż niechętnie, będzie próbował utworzyć nowy gabinet, chociaż przekonany jest, że ludzie spokojnie zastanawiający się i obliczający z rzeczywistemi stosunkami, tak jak on, nie wielką się poszczycić mogą popularnością w Serbji.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Wybory do rady miejskiej. Posiedzenie komitetu obszerniejszego celem przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej, odbędzie się we środę d. 17 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 7 wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Jutro przedstawiają po raz pierwszy operę Moniuszki „Straszny dwór“ z gościnnym występem p. Cieślewskiego. P. Tercuzzi i pna Gabbi odśpiewają naturalnie swe partje po polsku. W dziale dramatu przygotowano już przedstawienie drugiej z pozostałych po ś. p. Fredrze komedyj „Dwie blizny“. — Dziś po raz szósty „Wielki człowiek do małych interesów“.

Ukrainiec, przyaresztowany przez c. k. policję lwowską, nazywa się Aleksander Doroszyński czyli Doroszeńko. Prócz niego i p. Michała Pawlika przyaresztowano jeszcze jednego akademika w pewnej restauracji na Łyczakowie. „Słowo“ dowiaduje się, że w niektórych domach tutejszych, oddanych zasadom ukrainofilskim, przedsięwzięła c. k. policja poszukiwania za jakiemiś broszurami.

Bal prawników odbędzie się w sobotę 20 b. m. pod protekcją hrabiny Włodzimierzowej Dzieduszyckiej. Funkcje gospodyń przyjęły następujące panie: Antonina Abrahamowicz, Marja Balasits, Józefa Bałutowska, Malwina Budzynowska, Wilhelmina Buhl, Felicja Comello, Leonilda Czerkawska, Laura Fried, Wanda Jabłonowska, hr. Weronia Łączyńska, Henryka Ładnowska Antonina Moszyńska, Natalja Mysłowska, hr. Julja Pinińska, Zuzanna Skrzyńska, Szeparowiczowa i księżna Antonina Thurn-Taxis, Komitet uprasza osoby, którym przez omyłkę nie doręczono zaproszeń, aby takowe dnia 18 19 lub 20 bm. w kancelarji komitetu w hotelu Żorża l. 2 odebrać raczyły. — Bilety na galerję po 4, 2·50 i guldenie zamawiać można od dzisiaj w czytelni akademickiej, ul. Hetmańska 8 II p. od godz. 12 do 2.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się w niedzielę dnia 21 b m. o godzinie 3. po południu w lokalnościach „Koła“ do którego dyrekcja stowarzyszenia wszystkich szanownych członków najuprzejmiej zaprasza.

Kraków 15 stycznia (Koresp. „Kron. Codz.“). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu przedwyborczego, względem uzupełniającego wyboru posła sejmowego z Krakowa w miejsce dr. Zyblikiewicza, który przyjął mandat z Chrzanowa, głosowano nad dwoma kandydatami: dr. Maksymilj. Zatorskim dziekanem wydziału prawniczego wszechnicy jagiellońskiej i członkiem rady miejskiej, i dr. Feliksem Szlachtowskim, adwokatem i byłym wiceprezydentem miasta. Pierwszy otrzymał dziewięć, drugi ośm głosów. Dr. Zatorski oświadczył gotowość wystąpienia na zgromadzeniu wyborców, celem wyłuszczenia poglądu swego na sprawy publiczne

Mianowania. Prezydjum lwowskiego wyższego sądu krajowego zamianowało kancelistami sądów krajowych i obwodowych kancelistę sądu powiatowego w Bełzie Marcelego Ludwika dw. im. Tuckiego, tudzież wachmistrza żandarmerji w Tarnopolu Edmunda Szumlakowskiego przy sądzie obwodowym w Złoczowie, kancelistę sądu powiatowego w Bóbrce Wojciecha Fangora przy sądzie obwodowym w Stanisławowie. Feliksa Zarębę sierżanta rachunkowego przy 10 pułku piechoty bar. Handla przy sądzie obwodowym w Samborze, Franciszka Markowskiego wachmistrza przy drohobyckim oddziale rządowych stadników w Przemyślu, Józefa Pozsard sierżanta straży policyjnej w Czerniowcach i systemizowanych djetarjuszów tabularnych Stanisława Kucharskiego i Jana Przygockiego we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu pow. Jana Gryf Turskiego ze Starejsoli do Bełza i zamianował kancelistami sądów powiatowych kancelistę lwowskiego sądu krajowego, Władysława Gołębiowskiego w Bóbrce, i systemizowanych djetarjuszów we Lwowie Ferdynanda Ortyńskiego w Skolem, a Władysława Dietza w Starejsoli.

Wydział „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej we Lwowie“ wzywa wszystkich dłużników Towarzystwa, by celem wyrównania swych rachunków do wydziału się zgłosili.

Z uwagi, iż kilkakrotne wezwania wydziału bez żadnego pozostawały skutku, wydział oświadcza niniejszem, że z dniem 10 lutego 1877 r. ogłosi nazwiska swych dłużników we wszystkich dziennikach krajowych. Gdyby zaś i na ten rodzaj wezwania dłużnicy nie odpowiedzieli, wydział bezzwłocznie po upływie wymienionego terminu odda sprawę tę postępowaniu sądowemu.

We Lwowie d. 14 lutego 1877.

Za sekretarza. W. Białaczewski. Wice-prezes. St. Wesołowski.

Długi hipoteczne Galicji. Wiedeńska „Statistische Monatschrift“ podaje na datach urzędowych oparte wykazy ruchu realnościowego w Austrji w r. 1875. Między innemi okazuje się tam, że w Galicji długi na nieruchomościach hipotekowane, od końca r. 1871 do końca r. 1875 podniosły się o 52,100,892 zlr.

Czerniajew przyjechawszy do Bodenbach, protestował ponownie przeciw wydaleniu i nie chciał dalej jechać. Namyślił się jednak inaczej, kiedy mu zagrożono przemocą. Wydalenie nastąpiło wskutek rozporządzenia Hohenwarta, wedle którego należy wydalać cudzoziemców, zakłócających spokój publiczny. W Pradze aresztowano 25 indywidjów, po największej części drukarzy Skrejszowskiego. „Tagblatt“ dowiaduje się, że burmistrzowi praskiemu przygotowuje mieszczaństwo votum nieufności za udział jego w demonstracji kompromitującej miasto.

Węgierscy studenci w Stambule. W sobotę o godz. 2 popołudniu wręczyła deputacja węgierskiej młodzieży Abdul-Kerimowi honorową szablę. Przyjmowano ją wszędzie z oznakami powszechnej sympatji i czyniono jej wszelkie wojskowe honory. W radnej sali seraskieratu powitał studentów Abdul Kerim wraz z najwyższymi dostojnikami wojskowymi przybranymi w uniformy. Jeden ze studentów Szűcs miał do Abdul-Kerima przemowę, podnosząc, że młodzież węgierska wręcza mu szablę na znak wiecznej przyjaźni obu narodów. Francuską odpowiedź na tę przemowę odczytał Savfet basza. Obok podziękowania oświadcza sędziwy wódz turecki, że nie lubi wojny, że jednak uważa ją w obecnej chwili za konieczną w obronie prawd filozoficznych, moralnych i historycznych. Obie przemowy przyjęto okrzykami zadowolenia. Następnie uścisnął Abdul Kerim dłoń każdemu studentowi, i rozpoczął z nimi przy kawie, herbacie i cygaretach zupełnie swobodną gawędkę. Także minister wojny Redif basza przyjmował deputację u siebie i dziękował jej za objawy sympatji. Wracających z tej recepcji witała ludność po ulicach burzliwemi okrzykami. Deputacja zabawi w Stambule dni ośm. Na jednym z wieczorów wniósł student Lukacs toast na cześć sultana, hr. Szecheny na cześć węgierskiego króla, a Sawa basza na cześć węgierskiej młodzieży.

Bibljoteka jagiellońska w Krakowie posiada obecnie ogółem dzieł 141,806 w 180,071 tomach; atlasów i map 1,433; muzykaljów 352; rękopisów 3 515 w 4,2э5 tomach; dyplomatów 213; rycin 6,595 i monet 9,189. Przybytek ostatuioroczny wynosi: 2,880 dzieł w 5,208 tomach, czasopism 183, atlasów 4, map 11, rycin 19, muzykaljów 4, rękopisów 16, medali 14, monet 196.

Bal w moskiewskim pensjonacie. Jak pięknie się bawi personal nauczycielski pensjonatów żeńskich moskiewskich, dowodzi wypadek zaszły w Kownie, o którym donosi „Syn otieczestwa“. Jedna z dam klasowych dawała bal, zaprosiwszy na tancerzy oficerów miejscowego garnizonu. Panowie oficerowie tak się rozweselili, że im zwykłych tańców salonowych było zamało, zaimprowizowali więc jakiś niby „taniec grecki“, w którym tancerze w pośród pląsów, strzelają ślepemi nabojami z rewolwerów. Otóż jeden z tancerzy, zapomniawszy o tem, że jego rewolwer był nabity, przestrzelił przy tej sposobności nogę jednej z tancerek, pannie Kruszynin, nauczycielce tego żeńskiego gimnazjum. Naturalnie że do takiej zabawy przyjść mogło dopiero po obfitych libacjach szampanem, którym owa dama klasowa bardzo szczodrze widać swoich gości z koszar raczyła.

Harem wicekróla Egiptu. „Times“ umieścił wyciąg następujący z listu prywatnego, opisujący galową recepcję w haremie khediwy egipskiego, z powodu odbywającego się doroczuie święta mahometańskiego Kurbun Bajramu: „Dziś rano udałyśmy się z jedną przyjaciółką do pałacu Abdeen, nowożytnego budynku mieszczącego olbrzymi wewnątrz podwórzec, w celu uczestniczenia w haremowej recepcji. Przed pałacem uszykowane w paradzie było wojsko, a w podwórzu stały czarne murzynów pułki jako też muzyka wojskowa. Wchodząc w przedsienia zdybałyśmy kilka dam orjentalnych, opuszczających pałac. Ich powiewna odzież odznaczała się doborem kolorów i bogatym haftem. Cieniutka gazowa zasłona, którą tylko nad ustami trzymały, nie zakrywała bynajmniej reszty oblicza. Zdumiałyśmy się nad białością ich cery, przy której prześlicznie odbijały czarne ich oczy i rzęsy. Raptowne przejście nasze ze światła dziennego w przedpokoje pałacowe oswietlone blaskiem lamp, w których znajdowało się mnóstwo dam i służebnych w przepysznych toaletach, robiło wrażenie, jakbyśmy weszły w pawilon wystawy kwiatów. Postępując za naszemi przyjaciółkami egipskiemi, po eleganckich schodach prowadzących na I. piętro, zdybywałyśmy mnóstwo dam arabskich. Ich ubiór był bardzo bogaty i świetny, ale prawie wszystkie ozdoby prócz sukien były orjentalne. Damy pałacowe ubrane były w powłóczyste, wolno spływające suknie, ujęte w pasie szarfą. Każda miała na głowie elegancki turban tego samego koloru co suknia, przypięty jakby kapelusz paryski w tyle fryzury, która nad czołem była napiętrzoną. Oglądając z zajęciem to wszystko, weszłyśmy nareszcie do salonu recepcyjnego pierwszej małżonki khediwy. Nimeśmy weszły, dolatywały nas już tony szczególnej muzyki, urządzonej przez sześć niewolnic. Siedziały one rzędem, ubrane w żółte i fioletowo suknie; instrumenta na których grały były: podwójny flet, skrzypce, harfa, rodzaj cytry i dwie tamboryny. Dwie z tych dziewcząt grających śpiewały, i tak były wesołe, że śmiech im prawie nutę przerywał: pieśń sama dziwnie brzmiąca, podobną była do szybko śpiewanego kościelnego choralu. Małżonha khediwy siedziała na sofie, ustrojona w jasno zieloną atłasową suknię wyszytą złotem i djamentami; gdyśmy weszły, powstawszy powitała nas z wielką uprzejmością zwykłem pozdrowieniem arabskim. Zaproszono nas potem usiąść, i podano kawę i cygareta. Na drugiej sofie siedziała młoda księżniczka o blond włosach, w bogatym stroju w atłasowej białej sukni, ozdobionej również złotem i brylantami. Ochmistrzyni i jedna z księżniczek mówiły po francusku, reszta dam rozmawiały po arabsku. Salony były po francusku umeblowane, ozdobione złoceniami i zwierciadłami, a tylko przepyszne dywany znamionowały gust orjentalny. W jednym z salonów widziałyśmy kilka obrazów francuskich nieszczególnej wartości, ale zawieszono je bardzo wysoko, zresztą ani fortepianu ani żadnej książki, ani innych przedmiotów, świadczących o europejskiej kulturze nie było tam widać. Damy wydały nam się uprzejme, miłe i w dobrym tonie, jednak rysy tych pań ogólnie są prawie monotonne i bez wybitnego wyrazu inteligencji, który nadaje wykształcenie damom europejskim. Na pierwszy rzut oka wydają się one do siebie podobne i prawie wszystkie mają ciemną cerę i krótkie noski. Po półgodzinnym pobycie oddaliłyśmy się z salonu recepcyj. Gdyśmy do przedpokoi przybyły, podano nam znowu sorbety w złotych filiżankach, owiniętych w haftowane serwetki. — Pomimo uroczego wrażenia jakie na nas ta feta zrobiła, wydał nam się cały pałac jakby złote więzienie, a mięszanina obyczajów zachodnich z orjentalnemi, zdaje się zacierać w systemie haremowym dawny czar orjentalizmu.

Z Paryża. (Sylwetka) Pewna bardzo przystojna panienka poszła za mąż za bardzo brzydkiego ale za to bardzo majętnego starca. Smutek wszakże wpędził ją przedwcześnie do grobu. Nim jednak umarła, zapisała cały swój zaoszczędzony mająteczek, wynoszący 25000 fr. pewnej ubogiej przyjaciółce z życzeniem, aby wyszła za mąż szczęśliwiej niżeli ona — wedle własnego wyboru, jak powiada testament.

I cóż uczyniła przyjaciółka? Poszła za mąż za owdowiałego starca-bogacza.

---

tak wielki, że go chyba w tym względzie największy szafir hr. Branickiego w Paryżu wyprzedza.

Nie da się wypowiedzieć, jakie wrażenie sprawia widok tej zasłony. Oko oślepia się niemal blaskiem tylu drogich kamieni, a w głowie istny powstaje zamęt gdy myśl zliczyć pragnie wartość tych skarbów. Cyfry to jakiejś w miljony sięgającej potrzeba na oznaczenie wartości tego wszystkiego.

Gdym się już napatrzył tej podziwienia godnej zasłonie, zaprowadził mnie przewodnik do publicznej sali modlitwy, połączonej drzwiami z kaplicą rabina. Nic w niej szczególnego — chyba to jedno, że w ścianie umieszczony jest szereg małych okienek o szkle nieprzejrzystem, co pozwala rabinowi brać udział w ogólnych modlitwach wiernych z własnej kaplicy.

Gdym wrócił do kaplicy, zastałem jakiegoś żyda, który po nader grzecznym ukłonie oświadczył mi, że rabin prosi o mój bilet.

— Ależ rabin nie umie czytać.

— Nu, wun nie umie, ale dzieci umieją.

W kilka minut wrócił posłaniec i rzekł, że rabin bardzo się cieszy, iż mnie zobaczy.

II.

Ścisk w dziedzińcu powiększył się tymczasem i co teraz, to jakby fale głów ludzkich widać było przez okna. Na słupach latarni, na sztachetach, na rynnach wszędzie zawiśli ciekawi żydzi, szczególnie małe żydziaki spinały się gdzie tylko wspinać się było można, aby tylko mnie zobaczyć. Nie mogłem się przecisnąć. — Daremnie wrzeszczał przewodnik a w e g, z i r i k, daremnie rozpychał tłumy łokciami. Musiałem cofnąć się do kaplicy rabina i byłem tu w prawdziwem oblężeniu, ale na szczęście w porę przybyła mi odsiecz w postaci kilkunastu m e s z o r s i m (parobków) pod dowództwem g a b o i m a (oficjalisty rabina). Odsiecz moja nie szczędziła pięści i kułaków na prawo i lewo i tym sposobem przedarłem się przez tłumy. Przy drzwiach z drugiej strony pałacu, stało dwóch g a b o i m ó w na straży; gdym się zbliżył otwarli drzwi prędko przedemną i jeszcze prędzej za mną je zamknęli. Znalazłem się w eleganckim przedpokoju, za chwilę potem w salonie rabina sadogórskiego, owego bałwochwalczo czczonego arcykapłana Chasydów, którego przesąd ciemnych tłumów, otoczył nadziemską glorją i świętym nazwał cudotworcą. Oto jestem przed obliczem potomka króla Dawida, a przodka przyszłego messjasza. Oto z a d i k i B a l s z e m, czyli „sprawiedliwy“ i „mąż boży.“

Z końcem XVII. wieku (około 1698 roku) w okolicach między Kutami a Kossowem u źródeł Prutu, urodził się w ubogiej wioszczynie, chłopiec żydowski założyciel sekty Chasydów. W dziecięcym wieku osierociał i wzrastał sobie tak bez żadnej nauki, bez żadnego wychowania, nie umiał tego nawet, co każde dziecko u każdego polskiego żyda umie, to jest czytać po hebrajsku. Błąkał się po lasach i od wsi do wsi o żebraczym kiju, a najczęściej zaglądał pod strzechy ubogich wieśniaków, którzy mu nigdy nie odmawiali chleba i odzieży. Dziecko to było najbujniejszej fantazji, wyobraźnia porywała je w krainy marzeń i stawiała mu przed oczyma zaklęte światy, zaczarowanych ludzi i tak dalece zrosło się pacholę ze światem wymarzonym, że świat rzeczywisty stał się dlań niezrozumiałym. Pobratał się ze znachorami i razem z nimi błąkał się po lasach ze cudownemi ziołami, nauczył się od znachorów tajnych zaklęć i szarlatańskiej sztuki leczenia. Znalazł też wkrótce Izrael, czyli Izrulcio, jak go pospolicie nazywano, w tej sztuce leczenia, znakomite dla siebie dochody, z których wcale żadnej nie ciągnął korzyści, bo lasy tyle dlań miały powabu, że wolał w nich przesiadywać, niż między ludźmi.

Wśród lasów rozmawiał z przyrodą i zdało mu się, że rozumieją go drzewa, że trawy posłuszne jego głosowi, uginają się przed nim, że pośród borów rozpływają się chóry aniołów strzegących go od wypadku Wyśpiewywał psalmy, których sam się wyuczył, a gdy echo odpowiadało mu donośnie — sądził, iż cherubini szlą mu odpowiedź. Tak silnie zaczął wierzyć w obcowanie aniołów, że mu się zwidywało, jakoby Bóg mu się objawiał, jak niegdyś Mojżeszowi w krzaku gorejącym, jakoby złe i dobre duchy otaczały go zawsze, poddając się jego woli i rozkazom. Ta chorobliwa fantazja, wypełniła całą istotę jego ducha i w najlepszej wierze zaczął się uważać za wybrańca Bożego.

Mimo całego marzycielstwa nie pozbył się Izrael wrodzonej plemieniu swemu praktyczności i dla tego też nie ograniczył się na błędnych wędrówkach po górach i borach, ale rozpoczął życie czynne, ruchliwe, pracą i przemysłem. Udał się do Międzyborza na Podolu, gdzie z razu wstąpił w służbę jako fornal, a nie długo potem na własną rękę prowadził handel końmi, trudnił się furmanką, wreszcie wydzierżawił propinację.

Przedsiębiorstwo to udawało mu się wybornie, bo ze wszech stron zbiegali się do niego tłumnie i współwyznawcy i chrześcjanie, gdyż Izrael zasłynął aż do najdalszych okolic, jako cudowny lekarz ludzi i bydła, a zarazem jako wybraniec Boży, który nowej naucza religji.

Nie posiadając żadnego wykształcenia, musiał z konieczności negować mądrość rabinów, stawać w opozycji z talmudem i kabałą. Nie uznawał żadnej mądrości, opierając się jedynie na objawieniu Bożem, jakie od Boga miał pozyskać. Wesół, dowcipny, pełen życia i humoru, potępiał posty i pokuty, jakie rabini żydom nakazują. Należy Boga czcić pośród wesołości i śmiechu, bo Bóg pragnie wesela i szczęścia ludzi — to było jego zasadą, jawnie wypowiadaną. Ztąd też wyznawców znalazł wkrótce niemało, którzy śród śmiechów i wesołych śpiewów, odprawiali modły. Skakano też przy modlitwie i tańczono. Przypisywał Izrael moc nadzwyczajną takiej modlitwie. Nauczał, że człowiek modlitwą wszystkiego dopiąć może, że modlitwą mocen jest zniewalać Boga do zadosyć uczynienia wszystkim jego żądaniom, ale — jeżeli jest wybrańcem Bożym. Ponieważ uważał się za takiego wybrańca, więc też zbiegano się doń tłumnie z prośbami, aby wymógł przeróżne żądania na panu Bogu. Kładł Izrael ręce na głowę proszącego, wymawiał formułkę rzekomego zaklęcia i... proszący był pewien, że Bóg w tej chwili wszystkie jego spełnia żądania. To też nazywali go wyznawcy „Bol-Szem“, czyli pan przez Boga wyznaczony.

Oczekiwanie mesjasza u żydów polskich jest tem silniejsze, niż u innych, że pod względem oświaty niżej stoją znacznie od współwyznawców swoich w zachodniej Europie, a przez to też fantastycznie przystrajają sobie religję, a fanatycznie są jej oddani. Ta okoliczność wyjaśnia nam też dlaczego Izrael znalazł tłumy wyznawców ślepo sobie oddanych. Gdy zaś umarł w Międzyborzu w r. 1750, sekta jego liczyła co najmniej 10.000 zapaleńców. Umarł w biedzie; z obfitych podarunków, jakie mu znosili wyznawcy, nic nie zatrzymywał dla siebie, wszystko rozdając ubogim. Synowie jego i zięciowie, nie wzięli po ojcu w spuściźnie ani majątku, ani talentu, ani wziętości. Zniknęli w tłumie, przepadli i pamięć o nich zaginęła. Człowiek zupełnie obcy, który „Belszema“, lub w skróceniu „Beszt“, na niedługo przed jego śmiercią poznał nastąpił po nim jako głowa sekty.

Nazywał się Dob Beer, zwykle Dob Berisz zwany. Zaledwie o dwa lata młodszy od Izraela, przeżył go lat dwadzieścia kilka. Zręcznie i dowcipnie wyzyskał zapał wyznawców, zasady przez Izraela szerzone, wżył się w praktyki mistrza i najzupełniej je sobie przyswoił. Wyższy od Izraela zdolnościami i wiedzą, zorganizował sektę, marzycielskie teorje wiejskiego szynkarza przetworzył w system dobrze obmyślany, a mający na celu: skupić całe żydowstwo od Uralu po Karpaty, około jednego naczelnika, jednej osoby, czyli koło siebie samego, i uczynić je sobie podwładnem.

Porzucił Międzyborz i karczmę i przeniósł ognisko sekty do Międzyrzecza na Wołyniu. Tutaj zakupił dom i żył tylko w kole zaufanych przyjaciół. Wyznawcy z trudnością tylko i po złożeniu znacznych ofiar, mogli oglądać jego oblicze. Na pobożnych pątnikach nie brakowało; ze wszystkich stron ściągali się do niego dawni Izraela uczniowie i wyznawcy. Zbliżał się do nich z powagą, chociaż i z łagodnością. Imponował wzrostem i piękną postacią. Ubierał się zawsze w biały jedwabny chałat, nosił białą czapeczkę (jarmułkę) na głowie, a nogi stroił w białe jedwabne pantofle.

Wszystkiem tem nie małe na pątników wywierał wrażenie, tembardziej, że umiał zgadywać tajemnice każdego, że czytał w sercu jak w otwartej księdze i na każdą potrzebę znalazł radę skuteczną. Podobnie swemu poprzednikowi, wkładał ręce na głowy modlących się, ale nie często, nie zawsze i uważał ten akt za rodzaj szczególnej swej łaski, którą jedynie złożeniem znacznego daru, pozyskać było można. To składanie darów wyrobiło się z czasem w systematyczne opodatkowanie, dla wyznawców niesłychanie uciążliwe — a rzecz naturalna: dla męża bożego wielce korzystne. Składanie podarków, podniósł prorok do znaczenia dogmatu i nauczał, że przez nie wierni stają się miłymi Bogu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Król Afryki do króla Włoch.

„Mości Wiktorze! Jak się wasza mość miewa? Co do mnie, dzięki Bogu mam się dobrze i cała moja armja również. List waszej mości odebrałem; przysłane mi darunki sprawiły mi tem większą przyjemność, ile że są płodem przemysłu waszego państwa. Przyznajemy, że Włochy pod względem zręczności nie ustępują żadnemu innemu krajowi. — Wysłanników geograficznego Towarzystwa przyjęliśmy z największemi honorami. Stosownie do zwyczajów mego kraju zarządzimy wszystko, co do rozweselenia ich serca będzie potrzebnem. Co się tyczy tego, abym im na południe aż do równika towarzyszył, to muszę zauważyć, że okolice te nie są w mojem ręku, i że nie jest w mojej mocy życzeniu temu uczynić zadość. Obawiam się, aby im się po tamtej stronie granic nie wydarzyło co złego. Uważam za stosowne uprzedzić waszą mość o tem, aby nasza przyjaźń nie była niczem zachwianą. Menelik, król." List ten afrykańskiego mocarza, jak widzimy, nie ma nic wspólnego z dyplomatycznemi formułkami europejskich dworów, zaleca się jednak dziwną naiwnością formy i szczerością.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Album muzeum narodowego w Rapperswyllu na rok 1876 wyszło już z druku i zawiera w sobie w większej części prace najlepszych naszych pisarzy. Wymienimy tu te artykuły, które podług nas zasługują na szczególną uwagę. Do nich należy najpierw „Rzut oka na kwestję wschodnią" przez Zygmunta Miłkowskiego. Wiadomo, że nikt z Polaków nie zna tak dobrze warunków życia południowych Słowian, jak Zygmunt Miłkowski, i nikt bardziej od niego nie jest powołanym do wydania sądu w sprawie wschodniej. Obszerna ocena tego artykułu powinnaby znaleźć miejsce w politycznej części naszego pisma, tu tylko chcemy zaznaczyć główną myśl autora, że początek kwestji wschodniej sięga czasów rozpadnięcia się cesarstwa rzymskiego na wschodnie i zachodnie, że przez piętnaście wieków starano się rozwiązać tę kwestję w najrozmaitszy sposób, i nigdy się to nie udawało, że i dziś dyplomacja nadaremnie sili się ją rozwiązać. Jest jeden sposób — autor wie, że wyda się on utopią — a tym sposobem jest urządzenie rzeszy bałkańskiej z równouprawnieniem politycznem wszystkich narodów, z samorządem, i ze stolicą Konstantynopolem, który by został wolnem miastem. „Jest to jedyny sposób rozwiązania kwestji wschodniej — sposób idealny — utopia może wobec stosunków istniejących, utopia atoli narzucająca się sama przez się, a tak naturalnie, że jeżeli się nie urzeczywistni, to...... czekała ludzkość na rozwiązanie sprawy tej wieków piętnaście, będzie jeszcze drugich piętnaście czekała i nie doczeka się."

„Z trzeciego na czwarty grudnia 1863 r., urywek z pamiętnika B. Bolesławity" przypomina nam czasy bardzo smutne, ale tak żywo maluje uczucia i przejścia ludzi dręczonych przez bezprawie, taką tchnie świeżością i prawdą opowiadania, że czyta się z wielką przyjemnością.

Artykuł „Muzeum narodowe w Rapperswylu" przez Agatona Gillera jest bardzo ważnym z tego względu, że daje nam dokładne pojęcie o tem, czem jest owo muzeum, i jakie posiada zasoby. Cel muzeum jest podwójny: 1) ma być miejscem schronienia dla pamiątek narodowych, narażonych w kraju pod zaborczym rządem na zniszczenie i 2) reprezentować za granicą naukę, sztukę i dzieje polskie. Co się tyczy pierwszego celu, to jest on tak jasny i pożądany, że nic się nie da przeciw niemu powiedzieć, ale inaczej jest z drugim. Muzeum rapperswylskie, jak się przekonywamy z artykułu pana Gillera jest, za wyjątkiem działu historycznych rękopisów, bardzo ubogie, jeśli więc zechce występować wobec cudzoziemców, jako zakład reprezentujący sztukę polską, to może dać niekorzystne o niej wyobrażenie. Dla tego zdaje się nam, że najlepiej by było, gdyby muzeum poprzestało tylko na przechowywaniu takich rzeczy i pamiątek, których niszczenie może leżyć w interesie zaborczych rządów, i tylko w tym charakterze występowało wobec cudzoziemców.

Jako cenne rzeczy pamiątkowe w Albumie należy wymienić „Rzecz o poezji polskiej" Seweryna Goszczyńskiego i „Listy Joachima Lelewela do Leonarda Chodźki." Poezja jest licznie reprezentowaną przez Teofila Lenartowicza, Ernesta Buławę, Władysława Bełzę, Henryka Merzbacha i innych. Inne większe prace w Albumie przynajmniej z tytułu damy poznać czytelnikom. O mierzeniu czasu, przez Józefa Supińskiego. Oblężenie Pskowa w r. 1581. Dziennik księdza Jana Piotrowskiego, sekretarza Stefana Batorego. Obrazek z Podlasia przez Piotra Zbrożka. Multany, Bessarabja i Polska przez Aleksandra Morgenbessera. Jan Henryk Dąbrowski przez Alfreda Młockiego. Diagnoza przez Ludwika Wolskiego. Rozmaite listy z podróży po Włoszech i Turcji przez Ernesta Buławę. O łacinie Mikołaja Kopernika przez dr. Brandowskiego. Wspomnienia z moich czasów przez Karola Forstera. Wspomnienie o Tarnowie przez Walerego Eliasza. Wandalizm nowoczesny i honor dyplomatyczny przez St. Buszczyńskiego. Rządy angielskie w Indjach wschodnich przez Adama Sierakowskiego. Jeremiasz Falk sztycharz polski przez Bukowskiego. O Aleksandrze Grozie przez Rzuchowskiego. Panslawiści, obrazek dramatyczny przez Sewerynę Duchińską.

— Paul Lacroix (znany pod nazwą bibliophile Jacob) wydaje obecnie w Paryżu nowe dzieło p. t. „Les lettres et les sciences au moyen age et à l'epoque de renaissance."

— Historja wojen krzyżowych Michaud'a wyszła w Paryżu z ilustracjami Dorego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie bankowej. Mamy w kraju — we Lwowie i w Krakowie towarzystwo kredytowe ziemskie, bank hipoteczny, bank dla handlu i przemysłu, kasy oszczędności, mamy i pewną liczbę znaczących już na szali oceny finansowej towarzystw zaliczkowych, potężne towarzystwo zabezpieczeń krakowskie bank rustykalny; z prywatnych banków mamy bank galicyjski kredytu. Byt tych banków jest z rozwojem kraju zrosły, one przez kraj i dla kraju powstały i istnieją, a razem wzięte przedstawiają ... kapitał nadający powagę i w najbogatszym z krajów świata, we Francji samej.

a) Kasy oszczędności: lwowska, krakowska, tarnowska, stanisławowska, rzeszowska, samborska, tarnopolska, stryjska przedstawiają kapitał własności 19,158.592 zlr. b) Towarzystwa wzajemnego kredytu i zaliczkowe, w Krakowie, we Lwowie, w Stanisławowie do 500,000 zlr. c) Galic. towarzystwo ogólnych zabezpieczeń i krakowskie tow. wzaj. zabezpieczeń 5,000.000 zlr. d) Bank kredytu miejskiego dla Galicji i Bukowiny 10,000.000 zlr. e) Bank gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie 3,500.000 zlr. f) Bank gal. rustykalny dla Galicji i Bukowiny 8,500.000 zlr. g) Bank gal. hipoteczny 26,000.000 zlr. h) Gal. towarzystwo kredytowe ziemskie w Krakowie 4,000.000 zlr. i) Gal. tow. kredytu ziemskiego we Lwowie 25,000.000 zlr. Ogółem 101,658.592 zlr. Bank narodowy wiedeński przedstawia w akcjach, w listach zastawnych, w banknotach, w funduszu rezerwowym, w gotówce, w wartościowych papierach etc. 483,692.773 zlr. Bank narodowy wiedeński ma obsługiwać tym funduszem potrzeby całe kraje Austrji.

Jest to zbyt trudne zadanie wśród okoliczności w jakich się ten rząd i te kraje znajdują: i widzimy, że gdy Węgrzy żądają odpowiedniej dla swoich potrzeb handlowych, od banku narodowego pomocy, to bank narodowy wiedeński, aż byt całość państwa na szwank naraża, tak się broni od zbyt ciężkiego dla jego możności obowiązku. Akcjonarjusze zaś mogliby wprawdzie powiększeniem kapitału zakładowego w kruszczu zasilić bank, i gdyby bank ze strony rządu nie był już tyle razy nadczerpnięty, w chwilach tak ważnych, że oniemal nie runął przez to, i tylko nowemi przywilejami się dźwignął, gdyby nie obowiązek rządu groźny dla niego zawsze, a zwłaszcza w czasach tak niepewnych jak teraźniejsze, może urość w rozmiary dziś nieprzewidziane, a akcjonarjusze mają się czego lękać. Bank narodowy nie tylko przeto że nie zmieni dla nas i dla naszego narzekania swojej polityki dla tego, że zarząd jego jest dla kraju naszego nieprzychylnym — a przynajmniej zupełnie obojętnym, lecz także i dla tego w znacznej części że w ogólności zaspokojenie potrzeb pieniężnych wszystkich prowincji państwa, jest przy obecnej organizacji banku narodowego absolutnie niemożliwem. *)

Lecz sami sobie możemy dopomódz. Niech reprezentanci naszych powyżej wskazanych bankowych instytutów zbiorą się, niech zawezwą izby handlowe z kraju, a z tego grona, wybrane poselstwo niech jedzie do Francji zawrzeć stosunki czy z bankiem Francji, czy z wielkiemi prywatnemi domami tamże, stosunki potrzebne dla kraju; poręczone przez wszystkie nasze instytuta finansowe, a bezwątpienia uzyskają z łatwością (?) kredyt na 30 i 40 miljonów, któregoby im bank narodowy wiedeński i tak nigdy nie mógł dać, a bez którego rozwój handlowo społeczny Galicji nie da się wskrzesić i rozwinąć. Będziemy mieli pieniądz w dostatecznej obfitości i tani.

Jeżeli przy warunkach najniekorzystniejszych Galicji wywóz przenosi 5,000,000 zlr., jeżeli kraj przygnieciony podatkami, lichwą niesłychaną, złą administracją, ogołocony z obiegowego kapitału, a mający tyle bogactw w łonie ziemi co nasz, nie upadł całkiem jeszcze; przeciwnie tyle sił żywotności jeszcze wskazuje, to z pewnością przy napływie potrzebnego mu kapitału obrotowego, dźwignie się i rozwinie potężnie. Jeżeli rządy takie jak carat moskiewski i Turcja, zniszczone zupełnie finansowo, znajdują na wyniszczanie się dalsze i wzajemne przez wojnę, i dziś jeszcze u zagranicy kredyt, to czyż reprezentacja 5-miljonowej ludności, pracowitej i od przyrody bogato wyposażonej, w kraju, gdzie własność prywatna zabezpieczona, w państwie konstytucyjnem, z autonomją krajowi nadaną, nie miałaby stosunkowo małego kredytu mieć zagranicą?! — i to za poręczeniem pieniężnych instytutów tak pewnych jak nasze, opartych na mieniu tej 5-miljonowej ludności; za poręczeniem instytutów reprezentujących majątek przeszło 100 miljonowy, którym poręczyłyby pożyczkę 40 miljonową, spłacalną amortyzacyjnie w lat 10 do 15stu, a pożyczoną na stopę 5 lub 6%.

Procenta amortyzujące pożyczkę w lat kilkanaście doliczone do procentów 5 lub 6%, zawsze byłyby mniejsze od tych, które w kraju lichwa pobiera. I to nie lichwa na sumy maleńkie, bo ta i po 1000% bierze, lecz lichwa po 24 i 25% na sumy kilkądziesiąttysięczne, które panowie na majątkach miljonowej wartości, gdy pieniędzy zapotrzebują, opłacać muszą, na co mam dowody. — Pomóżmy sami sobie, to nam i ludzie dopomogą.

B. Chotomski.

Lwów 14 stycznia 1877.

W sprawie akcyj kolei węg. Ostbahn, odbyło się w Krakowie dnia 13 b. m. w sali ratuszowej zgromadzenie akcjonarjuszów kolei węg. wschod. (Ostbahn), na którem przewodniczący komitetu dr. F. Wilkosz podał do wiadomości stan dochodów i rozchodów, według którego remanent kasy wynosi 104 zlr. 60 cnt. do dyspozycji akcjonarjuszów, następnie przedstawił ostatnie kroki w celu uzyskania od rządu węgierskiego, aby tenże urządził w Krakowie miejsce bezpłatnej wymiany akcyj na obligacje i wypłatę kuponów, odczytawszy odpowiedź odmowną węgierskiego ministra handlu P. Paweł Popiel uczynił wniosek, aby akcjonarjusze zawotowali honorarjum dla dra Wilkosza, gdyż mu się słusznie należy wynagrodzenie za podjętą pracę przez przeciąg prawie trzech lat po 20 cnt. od jednej akcji, bo samo uznanie, które zgromadzeni przez powstanie wyrazili nie wystarcza, wniosek ten przyjęto. Dr. Wilkosz prosił, aby w kantorze p. T. Tarasiewicza składano honorarjum dla niego; oświadczył jednak, że od tych akcjonarjuszów, których nieomal całym funduszem na utrzymanie są te nieszczęśliwe akcje, wynagrodzenia nie żąda, i przyjmie wynagrodzenie tylko od tych akcjonarjuszów, którym zapłata w funduszach nie zrobi uszczerbku. Następnie wyjaśnił zgromadzonym, iż zamiana akcyj odbędzie się w stosunku: za trzy akcje Ostbahn wydadzą 200 zlr. Obligacjami państwa węgierskiego 5% z potrąceniem 10% podatku czyli rzeczywiście tylko 4½% w złocie.

Obligacje te będą losowane i w ciągu 77 lat umorzone czyli amortyzowane. Przy wymianie będzie wypłacony kupon za rok 1876 wynoszący zlr. 3 złotem na jednę akcję, czyli 4 zlr. 50 cnt. na 100 zlr. obligację. Ze względu, iż przez zebranie wielkiej ilości akcyj koszta się znacznie redukują, komitet poleca składać akcje do wymiany w kantorze członka b. komitetu p. T. Tarasiewicza, który bez prowizji, tylko za zwrotem wyłożonych kosztów tej wymiany dopełni i zrealizowane kupony wypłaci.

Oświadczenie to p. T. Tarasiewicza zgromadzeni z wdzięcznością przyjęli.

Poczem przewodniczący oznajmił, że komitet po 3 latach istnienia zakończywszy czynności swoje, rozwiązuje się. Na tem zgromadzenie zakończono.

Nowe towarzystwa zaliczkowe rozpoczęły swoją działalność w Kętach, w Rawie i w Chocimierzu. Prócz tego tworzą się takież instytucje w Przeworsku i w Kamionce strumiłowej.

*) Dowiódł to przed kilku dniami i „Tagblatt" wiedeński w artykule p. t. „Die Sigmuntsglocke mahnt;" przyp. red.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent nasz z Wiednia donosi, że otwarcie sejmu galicyjskiego nastąpi w marcu.

Już przy zamknięciu numeru otrzymujemy z Warszawy list, który jutro podamy w całości. Zawiera on między innemi wiadomość, że temi dniami powołano z Warszawy do Petersburga wszystkich naczelników władz i kilku wpływowych obywateli.

Komisja wyznaniowa izby wyższej rady państwa odbyła wczoraj posiedzenie na którem obradowano nad nowellą do ustawy małżeńskiej, uchwaloną przez izbę deputowanych (ponowny związek małżeński między katolikami, którzy rozwód wzięli i zniesienie przeszkody związku małżeńskiego, wypływającej z wyższych święceń u osób, które porzuciły stan duchowny). W przedłożeniu tem zrobiono kilka zmian zasadniczych, tak, iż teraz różni się ono w kilku punktach istotnych od uchwał izby deputowanych. Na posiedzeniu obecnym był minister sprawiedliwości, dr. Glaser, który imieniem rządu żadnego nie złożył oświadczenia. Sprawozdawcą wybrany dr. Hasner. Przedmiot ten przyjdzie pod obrady zaraz po zebraniu się izby wyższej, które prawdopodobnie będą bardzo ożywione, albowiem ma być także przedłożone wotum mniejszości.

O chorobie W. ks. Mikołaja Mikołajewicza przynosi „Nemzeti Hirlap" następującą wiadomość sensacyjną: „Wiedeń. W tutejszych najwyższych kołach wojskowych krąży pogłoska, że właściwą przyczyną choroby W. księcia jest kula rosyjskiego sołdata, która go niekoniecznie przypadkowo niebezpiecznie zraniła. Zamachowi temu, a względnie niezadowoleniu armji, przypisują nagły odwrót Rosji.

Mianowanie barona Haimerle ambasadorem w Rzymie ma być wkrótce ogłoszonem.

Niemiecka Izba panów ukonstytuowała się. Prezesem wybrano księcia z Raciborza, wiceprezesami Bernutha i Hasselbacha. Odczytano pismo ministra spraw wewnętrznych, mocą którego książę Bismark, jako właściciel Lauenburga, otrzymuje dziedziczne krzesło i głos w Izbie panów.

Z Belgradu donoszą, że prawie wszyscy rosyjscy oficerowie i żołnierze opuścili Serbję, i że wskutek cierpkich stosunków między Serbami a Rosjanami utworzyło się silne stronnictwo za zawarciem osobnego traktatu pokojowego z Turcją.

Salisbury miał dopiero 14. bm. posłuchanie u sułtana. W. wezyr odwiedził patrjarchę greckiego i objawił przed nim nadzieję, że teraz Grecy i Turcy razem pracować będą nad odrodzeniem wspólnej ojczyzny. Ignatjew mieć będzie we środę posłuchanie u sułtana. Wszyscy ambasadorowie zgodzili się, że w razie odmowy, natychmiast wyjadą.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Konstantynopol 16. grudnia. Na wczorajszej konferencji zakomunikował markiz Salisbury imieniem swoich kolegów ostateczne, zredukowane, i złagodzone propozycje mocarstw. Według tych ostatecznych i zredukowanych propozycyj, mocarstwa odstępują od żądań żandarmerji, kantonowania wojsk i rozgraniczenia Bułgarji, zostawiają w zawieszeniu kwestję odstąpienia twierdzy Zwornickiej Serbji, redukują punkt traktujący o powiększeniu terytorjum czarnogórskiego stosownie do objawionego przez Portę zdania — tak, że tym sposobem upadają wszystkie punkta sporne z wyjątkiem dwóch: 1) nominacji gubernatorów, i 2) komisji nadzorczej. Ale i w tych dwóch żądaniach zrobiły mocarstwa znaczne ustępstwo; gubernatorowie tylko na pierwszych pięć lat mają być zatwierdzeni ze strony mocarstw, a komisję czysto europejską ma zastąpić komisja mięszana, złożona z europejskich i tureckich reprezentantów.

Przedłożywszy ten nowy program tureckim pełnomocnikom konferencyjnym, oświadczył markiz Salisbury, że jeżeli Porta tych ostatecznych propozycyj nie przyjmie, to na taki wypadek ma od rządu swego polecenie, aby opuścił konferencję i Stambuł.

Lord Elliot, ambasador angielski, oświadczył następnie, że i on także ma rozkaz wyjechania z Konstantynopola, pozostawiając przy Porcie tylko zwykłego ajenta.

Wszyscy pełnomocnicy innych mocarstw złożyli takież same oświadczenie, przyczem niektórzy z nich starali się przekonać pełnomocników tureckich, jak dalece interes samej Porty przemawia za przyjęciem propozycji.

Na to oświadczył Savfet-basza, że ubolewać tylko może nad tem postanowieniem. Odpowiedzi dać teraz nie może — bo musi przedtem porozumieć się z wysoką Portą: jednak już i obecnie uważa za rzecz niemożliwą, aby Turcja na dwa punkta, które już raz odrzuciła (mianowanie gubernatorów i komisja nadzorcza) mogła się kiedykolwiek zgodzić. Oba te punkta naruszają niezawisłość Porty. Mimo to Porta jeszcze raz weźmie propozycje pod rozwagę i odpowie stanowczo na najbliższem posiedzeniu.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się we czwartek, lub gdyby Turcy nie byli gotowi z odpowiedzią, w sobotę. Prawdopodobniejszą jest nawet rzeczą, że dopiero w sobotę odbędzie się sesja.

Porta zwoła wielką radę, złożoną z 180 najwyższych urzędników. Na tej radzie zapadnie ostateczna uchwała.

Jeżeli Porta da odpowiedź przeczącą, co jest rzeczą najprawdopodobniejszą, to wszyscy delegowani i ambasadorowie wyjadą bezzwłocznie.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 16 stycznia

Akcje Kredytowe	141 50	Akcje kol. K.-L.	206 —
„ Anglo-A.B.	74 25	„ „ Połud.	76 75
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—.

Wiedeń, dn. 16 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	·—
„ węgier. kredyt.	112.—	Galic. Indemniz.	83·50
„ anglo-austr. B.	75·—	1864 Losy	135·—
„ Unionbank	53 75	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	206 25	Verkehrsbank	78·—
„ „ północnej	180.75	Tureckie losy	17·90
„ „ południowej	76 25	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	93·25	Staatsbahn	246·—
„ „ Elżbiety	139 25	Bankverein	56·—
„ „ lwow.-czern.	108 50	Wiener Bauver.	1·55
„ „ węg. półn.	87.50	Węgierskie losy	73·—
„ „ Rudolfa	103 50	Marki niem.	61 85
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: —·—

Lwów, z Izby handlowej dnia 16 stycznia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	205 —	207 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	107 —	110 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 15	84 —
„ „ „ 4% „	76 50	77 50
„ „ „ 5% „	83 15	84 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 zlr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 35	84 35
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 75	22 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 96
„ cesarski	5 92	6 04
20-frankówka	9 98	1011
Półimperjał rosyjski	1022	1032
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 54	1 56
100 marek niemieckich	61 50	62 50
Srebro	114 50	116 50
Wiedeń, 13 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 25	61 40
„ „ „ srebrem	67 55	67 70
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 —
„ „ „ galicyjskie	83 —	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 55	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 60	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 90	97 05
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	— —	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 90	92 30

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	140 75	141 50
6% Banku galic. hipot.	86 50	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	267 —	270 —
„ „ „ 1854	104 50	105 50
„ „ „ 1860	111 —	111 50
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	69 25	69 50
„ Comorente	24 25	24 25
„ kredytowe	163 75	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 50	31 —
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	35 50	36 50
„ miasta Budy	29 50	30 —
„ Windischgraetz	24 50	25 2[illegible]
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 50	12 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	807 —	810 —
Zakładu kredytowego	140 70	140 90
Żeglugi parowej na Dunaju	348 —	350 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	251 —	251 50
„ zachod. c. Elżbiety	137 —	137 50
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	202 —	202 50
„ czerniowieckiej	108 25	109 25
„ Albrechta	30 —	31 —
„ węg. półn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	93 —	93 50
„ koszycko-Bogumił.	83 25	84 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądaj
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 75	30 —
„ austrjack. półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austrjackiego	68 50	68 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	100 50	101 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 50	55 90
w srebrze 2% za 100 złr.	— —	74 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 98	6 —
„ dukat na wagę	5 98	6 —
Napoleondory	10 03	10 04
Suweryny angielskie	12 54	12 60
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 75	114 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 90	62 —

GUZIKI

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej 378 5—30

magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3. obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego

uwiadamia niniejszem, że wierzytelności swoje oddała do ściągnienia tutejszemu adwokatowi panu dr. **T. Semilskiemu** (plac Marjacki, l. 6, II. piętro). i tam swoje biuro przeniosła — dokąd też P. T. Komitenci, których to dotyczy, dla wyrównania zgłosić się zechcą. Spółka posiada także jeszcze niektóre rolnicze maszyny, które nawet **znacznie poniżej ceny fabrycznej** sprzedawać jest gotową — jako to: kosiarki, siewniki, obsypacze, sieczkarnie, pługi, toczydła i t. p. **Maszyny te umieszczone są na składzie maszyn pana Kajetana Kwaszyńskiego (Łyczaków za św. Antonim, ulica Słodowa l. 4) gdzie je nabyć można.** 379 1—2

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilitycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie. — Ordynuje popołudniu od 2–4. — Mieszka przy ulicy Karola-Ludwika, 33.
372 10—30

!! Realność !!

z wolnej ręki

do sprzedania

obok stacji kolejowej w **Kniażu**, składająca się z 50 morgów ornego pola w pszennej glebie, 8 morgów sianożęcia, dom mieszkalny o 6 pokojach, jako też budynki gospodarskie w najlepszym stanie, ogród warzywny, oraz sad z 250 drzew owocowych najszlachetniejszych.

370 Adres: 3—3

Franciszek Ziołkowski. właściciel realności w Kniażu, stacja kolei.



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,
131 44—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.



u Arnolda Wernera.
244 8—20

M. J. JAKUBOWSKI,

doktor wszech nauk lekarskich.

Ordynuje od 2. do 4. po południu
Ulica Czarneckiego, 4. piętro I.
10 21—30

Herbata i Rum

w najlepszych gatunkach

jedynie we Lwowie u

36 Juljusza lub Wilhelma 27—27

ADAMA.

366 **Ważne dla** 4—4

gospodarzy.

Z powodu niedojścia dzierżawy, jest pod liczbą 384¾, ulica Podzamcze we Lwowie do sprzedania całkiem nowa nieużywana żniwiarka „**Champion**" pod bardzo korzystnemi warunkami.

Zakład hydriatyczny

Franciszka Medweya

w ZAWAŁOWIE

przyjmuje chorych za porozumieniem listownem do pokojowej kuracji.
261 3—8

Stanisław Platowski

we Lwowie, plac św. Ducha, 8, poleca swój

MAGAZYN I PRACOWNIĘ SUKIEN MĘSKICH
42 26—30

zaopatrzony towarami zagranicznemi i krajowemi po cenach najumiarkowańszych.

Ważne dla dam.

PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników

242 poleca 15—24

Apteka Rukera, Lwów.

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Dresden, (Sachsen).
8.000 skutecznie wyleczonych. 175 28—60

Potrzebujemy rocznie

20.000 PUDEŁEK drewnianych

do pakowania

naszej własnego wyrobu

MASY

do zapuszczania podłogi

nagrodzonej srebrnym medalem.

Sprowadzając pudełka dotychczas z zagranicy, chcielibyśmy potrzeby nasze zaspakajać wyrobami krajowemi, upraszamy przeto interesowanych panów fabrykantów, by się do nas listownie zgłaszali po bliższe informacje. 237 6—6

F. Schubuth i Syn

fabrykant świec i blichowania wosku we Lwowie.

Do godziny 12ej rano

mała kawa 8 centów
duża kawa 12 centów
w kawiarni

CZERKAWSKIEGO

251 **ulica Kopernika.** 18—30

Nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

219 we Lwowie 11—12

wyszły w taniem wydaniu następujące dzieła:

Brodziński „**Wiesław**"	10 ct.
Goszczyński „**Sobotka**"	15 „
tegoż „**Straszny Strzelec**"	15 „
Kochanowski „**Szachy**" i) Mickiewicz „**Warcaby**")	15 „
Niemcewicz „**Śpiewy histor.**"	35 „
„**Robinson**" dla dzieci	30 „
Słowacki „**Kordjan**"	35 „
tegoż „**Balladyna**"	60 „
Zieliński „**Kirgiz**"	10 „
„**Chronologja polska**"	10 „

Już wyszedł z druku:

„HALICZANIN"

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA".

Kalendarz ten powszechnie znany zawiera kilkanaście arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

W Noworoczniku „Szczutka" znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztuje 4 złr. 50 ct.

Do nabycia w Administracji „Kroniki Codziennej" przy ulicy Sobieskiego.

P. T.

Osuszenie wewnętrznych ścian w mieszkaniach wilgotnych asfaltem zwulkanizowanym dokonuje tak w zimie jak i w lecie z zapewnieniem trwałości długoletniej, a właściwie dopóki mury zrujnowane nie będą

W. MALESZEWSKI

ulica Zielona, 59, — dom pana Dydackiego, po cenach następujących:

przy pracach do 5□ sążni czyli 14·38□M. po 8 zł. od 1□° czyli 3·6□M.
„ nad 5—10 „ „ nad 14·38□M.—36□M. zł. 7 70 od 1 „
„ „ 10—20 „ „ „ 36□M.—72□M. zł. 7·20 od 1 „
„ „ 20 „ „ „ 72□M. „ 6·85 od 1 „

W czasie zimowym od 15. października do 15. kwietnia ceny powyższe znajdują się o 25%.

Kantor **Chotomskiego** przy ulicy Akademickiej, 8, przyjmuje **obstalunki i odbiera pieniądze za wykończoną robotę** w mieście i na prowincji.

Referencje wielmożnych panów: byłego majora c. k. wojsk austrjackich Geislera przy ulicy Zielonej, Rechena ulicy Karola-Ludwika, Kwaszyńskiego na Łyczakowie i innych, którzy się przekonali u siebie o skuteczności rzeczonych prac naprzeciw wilgoci.

W. Maleszewski,
ulica Zielona, 59.
252 4—4

W nowo otworzonej antykwarni

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, ulica Halicka, 50, naprzeciw gimnazjum

nabyć można po jak najniższych cenach we wszystkich językach książki używane, stare i nowe, a szczególnie **książki szkolne**. Z rzadkości bibliograficznych ma ta antykwarnia między innemi do zbycia **„Biblję Szarffenbergera"** z roku 1561 (pierwsze najrzadsze wydanie, egzemplarz kompletny).

Oprócz książek przyjmuje także w komis i ułatwia sprzedaż starożytności, numizmatów, dzieł sztuki itd. Z antykwarnią dla wygody P. T. Publiczności połączony jest dobrze zaopatrzony skład

papieru i wszelkich przyborów do pisania i rysunków.

Przyjmuje zamówienia na bilety, monogramy itd., uskutecznia je jak najspieszniej, a wszelkie obstalunki z prowincji wysela odwrotną pocztą. 216 5—5

TELEGRAM

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że urządziłem przy ulicy Sobieskiego, 28, główny skład NAJTRWALSZEGO OBUWIA po najniższych cenach, gdzie także reperacje przyjmuję; zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najakuratniej, prosząc o przysłanie zużytego buta.

207 16—16 Z uszanowaniem

Ludwik Lorek.

Od 1. kwietnia r. z. wychodzi w Krakowie najregularniej dwa razy na miesiąc

„MODA"

Pismo dla Polek

w formacie największych pism ilustrowanych z **kilkudziesięcioma drzeworytami w każdym numerze**, z **wielkiemi tablicami wzorów i krojów i z rycinami kolorowemi**, tudzież z **częścią literacką** w osobnym dodatku pod redakcją

Władysława Sabowskiego.

Cena kwartalna z przesyłką **3 złr.** (6 marek) bez rycin kolorowanych 2 **złr.** (4 marki), bez rycin kolorowanych i części literackiej **1 złr. 20 ct.** (2 m. 40 f.)

Najwłaściwszą porą do rozpoczęcia przedpłaty **jest początek października**, gdyż z tym kwartałem rozpoczyna się nowa kompletna serja krojów, poczynając od najważniejszych, w części zaś literackiej rozpoczną się same nowe utwory. Wydawnictwo rozpoczęte w porze roku najmniej dla tego rodzaju pism dogodnej, nie tylko wypełniło najpunktualniej wszystkie swoje zobowiązania względem Czytelników, ale nadto wywiązała się ze zobowiązań przez były „Dziennik Mód" przyjętych, złożył więc dostateczny dowód, że zasługuje na zaufanie i poparcie.

Prenumerować można w Administracji „Mody", Kraków, księgarnia A. Dygasińskiego, tudzież we wszystkich księgarniach i stacjach pocztowych.

Wydawnictwo „Mody"
A. Dygasiński, W. Kornecki, W. Sabowski.
128 10—?

Zmiana lokalu.

A. KOZŁOWSKI

ma zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, że swój **skład obrazów, papieru i wszelkich potrzeb do pisania**, rysowania i malowania z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej, 19, z dniem 14. listopada zr. przeniósł w dom Wgo Wieczyńskiego, dawniej handel J. S. Jürgensa

przy ulicy Halickiej 16.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy, które dotychczas doznawałem, upraszam i nadal o takowe. 159 7—?

Główny skład futer

pod „Tygrysem," ulica Halicka liczba 1.

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej STANISŁAW ARMATYS we Lwowie

polecamy najobficiej zaopatrzony nasz magazyn w najlepsze i najmodniejsze gatunki futer gotowych tak męskich, jako też damskich a mianowicie:

Futra gotowe damskie i męskie tak do podróży jak i do miasta w wielkim wyborze. **Garnitury damskie** (kołnierz i zarękawek) we wszystkich gatunkach w guście najmodniejszym. **Kaftany astrachanowe** damskie prawdziwe podszyte futerkiem. **Wierzchy** jedwabne i wełniane gotowe do futer damskich, jako też **wierzchy** męskie do futer z materyj najtrwalszych i najmodniejszych. **Peleryny gronostajowe** (kardynałki) na bale i wesela. **Garniturki dziecinne** (kołnierzyk i zarękawek) oraz **Czapki** futrzane i **Kołpaki** w różnych gatunkach.

Obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej, wykonujemy z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością po cenie najumiarkowańszej, udzielając każdemu z szanownych naszych odbiorców zupełną gwarancję tak co do trwałości, i prawdziwości towaru, jak niemniej akuratnego wykonania.

Udzielamy również **kredytu w ratach miesięcznych**, jednak rata miesięczna mniejszą być nie może nad 10 złr., a wypłata takowych dłużej nad sześć miesięcy trwać nie może.
147 21—?

Zadzierżawiwszy

część fabryki od masy AUGUSTA SCHUMANNA **wykonywane będą** w niej **wszelkie wyroby jak poprzód** pod kierownictwem pana

AUGUSTA SCHUMANNA.

Zaręczając, że poruczone roboty sumiennie i po cenach najumiarkowańszych wykonane zostaną, polecam się P. T. Szanownej Publiczności łaskawym względom z prośbą, by zamówienia adresować raczyła „**M. TOMŻYŃSKI**" fabryka Augusta Schumanna„ **ulica Łyczakowska, l. 5, we Lwowie.**

M. Tomżyński.

365 4—6

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.